

Felieton - Polityka bez masek
prof. zw. dr hab. Maria Szyszkowska

Ostatnio obchodzony był uroczyscie na Uniwersytecie Warszawskim jubileusz prof. Andrzeja Jaczewskiego, lekarza i seksuologa oraz jubileusz prof. Michała Pietrzaka, najwybitniejszego specjalisty w dziedzinie prawa wyznaniowego. Jubileusze te miały na celu uczczenie odkrywczych prac i działań z pozoru w całkowicie odrębnych dziedzinach. Łączy je jednak działalność Jubilatów na rzecz wolności jednostki oraz tolerancji. Mam zaszczyt być współautorem obydwu ksiąg pamiątkowych.

Otóż żyjemy w warunkach zniewolenia treściami przekazywanymi przez media, a te są jednostronne w swojej wymowie. Nigdy dotąd manipulacja świadomością człowieka nie osiągnęła tak wielkich rozmiarów jak obecnie. Zdumiona jestem odwagą tych, którzy mówią nieprawdę, że nareszcie jesteśmy wolnym państwem i kontynuujemy rzekomo tradycje okresu dwudziestolecia międzywojennego. Po odzyskaniu wolności przez Polskę nie dominował w życiu publicznym pogląd religijny. Warto tu zaznaczyć, że w latach 1918 – 1939 KUL był uczelnią prowincjonalną, w której studiowali głównie księża i zakonnicy. Nigdy nie zaznaczyła się u nas dominacja myśli chrześcijańskiej porównywalna z jej wszechwładnym oddziaływaniem dzisiaj.

Problem wolności i jej naruszeń dochodzi do głosu w rozmaitych dziedzinach, ale jest charakterystyczne, że z reguły dotyczy sfery seksualnej człowieka. Właśnie systemy totalitarne zarówno świeckie, jak i religijne starają się ograniczać wolność seksualną człowieka. Wprowadzają system nakazów i zakazów, by ujarzmić wolność seksualną. Traktowana jest ona jako zagrożenie dla porządku publicznego. Sporów dotyczących seksualności człowieka, czyli sfery grzesznej według wielu wyznań religijnych, nie da się jednoznacznie rozstrzygnąć. Jest oczywiste, że powinien wytworzyć się model europejskiego wychowania, obejmujący także seksualność, wolny od rozmaitych uprzedzeń. Ten problem staje się coraz bardziej żywotny w związku z migracją do Europy mieszkańców innych kontynentów, którzy przyznają seksualności człowieka wyższą rangę niż Europejczycy.

Człowiek stanowi całość psychosomatyczną, więc seksualność powinna być pojmowana jako naturalny składnik naszego życia od dzieciństwa do wieku sędziwego włącznie. Wolności gospodarczej, czyli neoliberalizmowi nie towarzyszy stosowna wolność w sferze obyczajów. Co więcej, bywamy okrutni wobec pragnień seksualnych rozmaitych mniejszości, by wymienić osoby kalekie, niesprawne intelektualne, chorych psychicznie, czy ludzi sędziwych. W stosownych domach, gdzie przebywają wymienione tu mniejszości, panuje niehumanitarny zakaz prowadzenia życia seksualnego. Towarzyszą temu komunały, że każdy człowiek ma prawo do szczęścia w ustroju demokratycznym.

Na prawo naturalne powołują się przedstawiciele etyki chrześcijańskiej, po to, by uzasadnić rozmaite restrykcje dotyczące sfery seksualnej. Ale z tego prawa nie wynikają konkretne wskazania. Sens tego prawa sprowadza się do normy: dobro należy czynić, zła należy unikać. Ponadto trzeba pamiętać, że funkcjonuje współcześnie wiele teorii na temat prawa natury, a w tym również i takie, które nie kwestionują skłonności homoseksualnych. Wpływa z nich pogląd, że ta postać życia seksualnego nie jest ani chorobą, ani nie jest nieszczęściem, ani nie jest zwyrodnieniem, co wmawia się naszemu społeczeństwu.

W XXI wieku większość państw europejskich przestała być strażnikiem chrześcijańskiego porządku moralnego, pozostawiając miejsce na funkcjonowanie rozmaitych odmian etyki. Są kraje europejskie, które przewyciężyły pogląd, że możliwa jest jedynie koncepcja małżeństwa

jako związku różnopłciowego i mającego na celu potomstwo. Jest to problem o znaczeniu nie tylko teoretycznym.

Przepływ ludności w obrębie Europy zmusi również i Polskę w przyszłości do tolerancji, do gwarantowania wolności nie tylko ekonomicznej. Na ten temat odbyła się 8 października konferencja w Brukseli, którą otworzyłam referatem na temat koniecznej redefinicji małżeństwa. Jest ono obecnie u nas definiowane zgodnie z przepisami kościelnymi prawa kanonicznego. Ludzie nie tylko rozmaitych kultur, ale także tej samej mają odmienne podejście o sfery seksualnej. Nikt nie jest uprawniony do tego, by wyrokować, kto ma rację. Nie powinien funkcjonować jako jedyny pogląd, że seksualność ma być środkiem do przedłużania gatunku.